

NASZE POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

Oni was osądzą

Lista, którą publikujemy poniżej rodziła się w wielkich bólach. Dla jej ustalenia powołano specjalne komisje w radach miasta Ustrzyki i Lesko. Działo się tak z prostej przyczyny, mianowicie na kilkanaście wolnych miejsc zgłosiło się po kilkudziesięciu chętnych. Każdy liczył na potężne pieniądze jakie może na tym stanowisku zarobić. Ta niezdrowa atmosferę podniecała jeszcze telewizja podając nawet konkretne kwoty, które przeniesione na nasz teren mogły robić wrażenie. Rzeczywistość okazała się mniej kolorowa. Pieniążki jakieś będą, ale w porównaniu z tym o jakich się mówiło kilkakrotnie mniejsze. Komisje napracowały się w pocie czoła opiniując kandydatów, a potem - tak jak to stało się w Ustrzykach - i tak wybrano kogoś innego. O kim tu mowa padnie pytanie, ano o ławników sądowych. Poniżej publikujemy listę tych kilkudziesięciu sprawiedliwych, z którymi - nie daj boże - możemy się zetknąć już niebawem na sądowej sali.

czytaj na str. 5

PO CO KOMU DZIURA W ZIEMI

Z wykazu przedstawionych powyżej prac jak i wydatkowanych kwot wynika, że jest to zaledwie preludium do urzeczywistnienia zasadniczej części projektu a postęp prac będzie z pewnością zależny od umiejętnego wygospodarowania środków na ich kontynuację. Kontynuację tym bardziej trudną, że fundusze pochodzić będą tylko ze środków własnych gminy. Nie mniej jednak, pan Burmistrz w rozmowie ze mną, wyraził przekonanie, że będzie się starał, aby już w przyszłym roku udostępnić do pochówku przynajmniej jeden kwartał części zasadniczej cmentarza. Czy tak się stanie? - pokaże czas, osobiście trochę w to nie dowierzam, gdyż jak widać na załączonym zdjęciu prace utknęły w wielkiej dziurze, a raczej na litej skale na dnie tej dziury z którą nie mogą poradzić sobie stojące nad nią buldożery.

czytaj na str. 8-9

W numerze warto przeczytać:

STOP

- samochodowym mrówkom

- str.3

Biblioteka pedagogiczna

- str.10

Polskie tradycje - Andrzejki

- str.9-10

Ustrzyckie zapiski

- str.6-7

Ponadto stale rubryki:

- Nasz Dzienniczek

- Na ucho

- Moim zdaniem

- Listy

Kupon na BEZPŁATNE ogłoszenie drobne

(do 20 słów)

My słuchamy

Radio
BIESZCZADY

NASZE POŁONINY Nr 14 (15)

U NA Ucho

Złomiarze

Jeszcze nie tak dawno firma ta miała szerokie plany dotyczące produkcji w Ustrzykach Dolnych. Niestety z planów nic nie wyszło, a winą za to starano się obarczyć jej ustrzyckiego kierownika. W zasadzie najlepiej wychodziło jej wycinanie wszelkich metalowych elementów, maszyn, rur z hal fabrycznych. Jak nam doniesiono firma nie oszczędza też okablowania zakładu. Dowodem na to są stopy plastikowych osnów zalegających tereny tuż za ogrodzeniem byłego



Takich resztek po kablach leżały trzy duże stopy

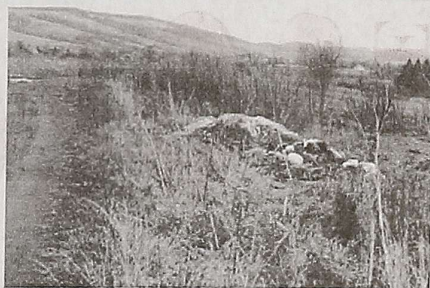
PPD. Publikujemy zdjęcie tych najgorszych do pozbycia się odpadów. Może z pomocą odpowiednich służb znajdzie się ten kto je tam "zgbuił".

Akwizytorom wstęp dozwolony

Na drzwiach prawie każdego urzędu, instytucji, biurowca wisi kartka o treści akwizytorom wstęp wzbroniony. Na drzwiach ubikacji w starostwie dodatkowo dyskryminuje się handlujących na zielonym rynku zabraniając im korzystania z tego przybytku ulgi. Okazuje się jednak, że starostwo jest przychylnie akwizytorom, a szczególnie jednemu. Jak wynika z listu, który dotarł do redakcji w budynku starostwa całkiem legalnie prowadzi się akwizycję na rzecz jednego z ubezpieczycieli komunikacyjnych. Na dodatek robi się to w jednym z oficjalnie działających biur tego urzędu. To tak jakby w biurze ewidencji ludności w urzędzie miasta namawiano nas na wykupienie polisy na życie. Raz jest to nielegalne, drugi raz tworzy nieuczciwą konkurencję dla innych ubezpieczycieli w mieście, którzy płacą czynsze za swoje lokale i ponoszą inne koszty utrzymania swoich biur. Dla tych którzy podadzą nam nazwę tego wydziału starostwa ufundujemy specjalną nagrodę.

Chytry dwa razy traci

Długo trwał proces doskonalenia wywózki śmieci z terenu miasta i gminy Ustrzyki. W końcu udoskonalono go na tyle, że nikt prawie nie narzekał, a miasto zyskało w oczywisty sposób, bowiem znikły wszędobylskie dzikie wysypiska. Ludzi pokupowali metalowe śmietniki, które były systematycznie opróżniane, słowem nie dodać nie ująć. Ale jak wiadomo "dupa" ten Polak co nie udoskonała tego co



Na niezliczonych dzikich wysypiskach można znaleźć wszystko, od odzieży...

dobrze działa. Wymyślono więc patent z workami i to dodatek w czterech kolorach, na śmieci nie sortowane, na szkło białe, na szkło barwne, na plastik. Ponadto każdy z worków wywozi się w innym terminie. Firma dostarczyła specjalny kalendarz, ale trudno się w nim połapać. Ludzie trzymają worki w domu by je napelnić, bo szkoda zdawać puste lub niepełne, a śmieć trzymany dłużej śmierdzi choćby by to było szkło białe. Można oczywiście zrezygnować z sortowania, ale to kosztuje drugie tyle za wywózkę.



... po meble

Nie dziw więc, że pod lasami, na bocznych drogach, szczególnie na obrzeżach miasta pojawiły się ponownie dzikie wysypiska. To najlepszy i najwymowniejszy dowód na to iż z tym doskonaleniem wywózki śmieci coś kompletnie nie wyszło. Może pora wrócić do starego sposobu.

Sprostowania

W poprzednim numerze "Naszych Połonin" do tekstu Ustrzyckie zapiski zakradła się pewna nieścisłość. Otóż obiekty SHU "Halicz" w gruncie rzeczy wyróżniają się na korzyść w porównaniu z budynkami wielu innych instytucji i urzędów mających swoje siedziby w Ustrzykach. Jedynie budynek dawnego Domu Handlowego i to jedynie w części prezentuje się nieco skromniej, o czym napisałem. Oczywiście żadna z ilustrujących tekst fotografii nie przedstawia jakiegokolwiek obiektu SHU Halicz, są to bowiem budynki własności miasta. Jeśli ktoś odebrał ten tekst inaczej z góry przepraszam.

MP

Dziennikarska rzetelność zmusza mnie do zamieszczenia sprostowania błędu jaki zakradł się do tekstu "Poseł Marian Kawa na stałe w Ustrzykach Dolnych". Podałem tam iż do tej pory jedynie Władysław Wrona i obecnie Marian Kawa mieli stałe biura poselskie w Ustrzykach. Otóż od kilku lat mieści się też tutaj - powszechnie znane - biuro poselskie posła Witolda Firaka.

WS

Nasz "Dzienniczek"

1 - Starosta Bieszczadzki, Burmistrz Ustrzyk i Wójt Gminy Czarna- za to że totalnie olał zjazd jednej z najstarszych działających na tym terenie partii. PSL do wszystkich wysłał stosowne zaproszenia z odpowiednim wyprzedzeniem. Oczywiście liczone się z tym, że może nie być osobiście starosty, burmistrza, wójta, ale liczone na przedstawiciela tych urzędów na zjeździe, w ostateczności na list z usprawiedliwieniem. Przybył poseł, przybyło kilku innych przedstawicieli ważnych dla rolników instytucji wojewódzkich, Marszałek Województwa Podkarpackiego przysłał list z życzeniami i przeprosinami, a miejscowa władza PSL olała. No cóż kultura polityczna to pojęcie nie wszystkim znane.

1 - Osoby odpowiedzialne za sprawność nowego odcinka oświetlenia ulicy 1 Maja od strony Sanoka - w poprzednim numerze obdarzyliśmy najwyższą oceną firmę Elektromontaż za wzorowe prowadzenie robót związanych z montażem słupów oświetleniowych przy ulicy 1 Maja. Okazuje się, że faktycznie roboty przeprowadzono wzorowo, ale prawie wszystkie lampy nie świecą, wyrwa się tylko jedna dając pulsujące światło jak latarnia morska. czyby znów para poszła w gwizdek, czy tylko oszczędzanie energii.

5 - Komenda Powiatowa Straży Pożarnych w Ustrzykach Dolnych - za wyjątkową dbałość o estetykę i porządek we własnych obiektach. Budynek Komendy położony przy głównej ulicy, stanowi niewątpliwą ozdobę miasta.

5-LWSM "Drzewiarz" w Ustrzykach Dolnych - za wykonanie przed blokami tej spółdzielni na ulicach J.III Sobieskiego, S.Batorego i Jagiellońskiej porządknych, brukowanych chodników, których ulice te doczekały się po blisko trzydziestu latach swego istnienia. Jeden z moich rozmówców, lokator wspomnianej spółdzielni, powiedział mi, że nareszcie widzi, iż 20 zł. pobierane od każdego z lokatorów na fundusz remontowy, nie ginie w jakiejś przepastnej dziurze. Ocenę tą wystawiamy trochę na wyrost, gdyż brukowany chodnik nie powstał na ul. Piastowskiej, sąsiadującej z wymienionymi wyżej i na której "Drzewiarz" również ma swoje bloki. Miejmy nadzieję, że w przyszłym roku administracja spółdzielni o niej nie zapomni.

5- Międzyszkolna Kryta Pływalnia "DELFIN" w Ustrzykach Dolnych - za obsadzenie terenów przylegających do pływalni liczbą ponad 130 drzew. Okolice pływalni, co wszyscy korzystający z niej mogą zobaczyć w ogóle obfitują w sporą ilość wypielęgnowanych trawników, klombów, krzewów i drzew. Po niedawnych dosadzeniach, stają się one atrakcyjnym terenem wypoczynku w niedalekiej przyszłości, zwłaszcza, że w ostatnich latach nie sadi się w mieście kompletnie nic, a dbałość o otaczającą nas zieleni polega jedynie na wydawaniu zezwoleń na wycięcia przeszkadzających drzew. A swoją drogą ciekawe, czy po zakończeniu chwalonych już przez nas niebrydzych inwestycji w rynku naszego miasta, nie zapomni się jednocześnie o kawałek równie estetycznej zieleni, czy też tradycyjnie zaleje wszystko (gustownym dla niektórych) betonem i asfaltem.



Nowa, estetyczna elewacja budynku straży

STOP

- samochodowym mrówkom

Od pewnego czasu na przejściu granicznym Krościenko - Smolnica na niektórych kierowców przekraczających granice czekała niezbyt przyjemna niespodzianka. Mianowicie ci, którzy przekraczali granice bardzo często otrzymywali do wypełnienia deklaracje celne. Chodzi w tym wszystkim głównie o ograniczenie przewoży alkoholu i papierosów. Niektórzy z przekraczających granicę dzwonili do naszej redakcji z prośbą o interwencję w tej sprawie, twierdząc, że przepisy celne określają jedynie to co można wwieźć bez cła nie mówią natomiast ile razy można to robić.

Postanowiliśmy sprawdzić ten fakt u źródła, czyli u szefa celników w Krościenku Macieja Batora. Jak się okazuje wręczanie deklaracji jest jak najbardziej zgodne z przepisami. Mówi o tym Rozporządzenie Ministra Finansów z 7 grudnia 1981 roku. Rozporządzenie to określa co jest zwolnione z cła w przypadku towarów przewożonych w bagażu osobistym, a podstawą jest Ustawa Kodeks Celny. Tak więc legalnie raz w miesiącu możemy przewieźć 1 litr alkoholu na jedną osobę, ponadto można przewieźć 200 szt papierosów, 2 litry wina i 5 litrów piwa. Jeszcze ostrzejsze przepisy dotyczą osób zamieszkających w strefie przygranicznej, czyli wszystkich mieszkańców powiatu Bieszczadzkiego. Ci bowiem mogą przewieźć zaledwie 20 szt papierosów i 0,5 litra alkoholu.

Jak więc widać skargi na zbyt rygorystyczne postępowanie służb celnych w Krościenku można włożyć między bajki. Wręcz przeciwnie polscy celnicy jak widać przykują oko na wiele spraw. Praktycznie rygorom wypełniania deklaracji celnych poddaje się tylko tych, którzy przekraczają granicę codziennie, a nawet kilka razy dziennie. Jak twierdzą celnicy osobom złapanym na przewożeniu dodatkowych ilości alkoholu i papierosów ponad miesięczną normę powinno się wytaczać sprawy karno- skarbowe przed sądami, ale wtedy groził by paraliż tym sądom. Wypada więc po prostu zachować umiar, a na granicy nie będzie problemów.



Faksem od sąsiadów

Lesko

Pomimo powszechnie znanych kłopotów finansowych jakie przeżywają polskie szpitale, leski szpital robi co możliwe, aby spłacać zobowiązania i sukcesywnie odtwarzać i unowocześnić bazę materialną. Na ukończeniu są prace związane z dociepleniem obu budynków - około 4,5 tys. metrów kwadratowych. Zaazwansowane są, choć jeszcze w fazie początkowej, prace związane z budową nowej kotłowni i kuchni na bazie gazu ziemnego, jako samodzielnego, wydzielonego obiektu pozaszpitalnego.

Ostatnie spotkanie radnych powiatu leskiego z radnymi miasta, w obecności kierownictwa SP ZOZ pozwoliło poznać problemy szpitala, zapoznać się z analizami ekonomiczno - organizacyjnymi. Faktem jest, że SP ZOZ w Lesku posiada zobowiązania w postaci zaległych dodatków, tzw. "203". Część pracowników zaskarżyła ZOZ i przekazało wyroki do egzekucji komorniczej. Jest to dodatkowe, duże obciążenie dla ZOZu, ale jest też i nadzieja na ewentualny kompromis w tej sprawie.

Lesko

W przyszłym roku będziemy obserwować kilka istotnych przeprowadzek instytucji państwowych. Prokuratura Rejonowa w Lesku - obecnie zajmująca kątem sześć biur na III piętrze byłego Zakładu Handlu, ma zamiar przenieść się do pomieszczeń po byłym internacie przy ul. W. Pola, w pobliżu Sądu Rejonowego. podobnie do przeprowadzki szykuje się Policja. Na ukończeniu są prace projektowe adaptacji budynku po Ośrodku Kółek Rolniczych obok Powiatowej Straży Pożarnej. Na koniec grudnia tego roku ustalono zakończenie etapu projektowego i uzyskanie pozwolenia na budowę. Po opuszczeniu przez Policję obecnej siedziby, ma tam być przeprowadzony remont obiektu celem zaadaptowania go na mieszkania komunalne. Inwestorem będzie gmina Lesko.

Ustrzyki Dolne

Uwzględniono wniosek władz Powiatu Bieszczadzkiego i w ślad za tym poszły decyzje, by utworzyć w Ustrzykach Dolnych Prokuraturę. Instytucja ta mieścić się będzie w budynku Ośrodka Polskiej Akademii Nauk przy ul. Belskiej. Jak się dowiedział korespondent, argumentem zasadniczym mającym wpływ na tą decyzję, jest fakt uruchomienia przejścia granicznego w Krościenku oraz zagrożenia wynikającego z tego powodu. Nie przewiduje się nowych przyjęć pracowników Prokuratury, obecne kadry zostaną podzielone pomiędzy Lesko i Ustrzyki.

Ryszard Owsiany

Lesko

- Na ostatniej Sesji Rada Powiatu Leskiego podjęła uchwałę upoważniającą Starostę Marka Scelinę i Przewodniczącą rady Wiesława Matuszewskiego, do podpisania porozumienia o partnerskiej współpracy z Powiatem Wielkie Berezne na Ukrainie. Powiat Leski ma już podpisane porozumienie z Powiatem w Sninie na Słowacji. Wielkie Berezne i Snina też mają już podpisane porozumienia. Tak więc uchwała Rady Powiatu zamyka swoisty trójkąt zaprzyjaźnionych powiatów, Lesko - Snina - Wielkie Berezne.

- Przedstawiciele Powiatu Leskiego brali udział w międzynarodowej konferencji "Zakarpacie i sąsiedzi", która odbyła się w końcu października w Użgorodzie na Ukrainie. Tematem konferencji było omówienie strategii rozwoju współpracy transgranicznej pod nazwą "Karpaty 2003 - 2011". Polskę na konferencji reprezentował Marszałek Województwa Podkarpackiego Leszek Deptuła oraz delegacja powiatu leskiego, w której skład wchodził Wiesław Matuszewski, Marek Scelina i Stanisław Szelązek. Szerzej o programie "Karpaty 2003-2011" w jednym z najbliższych numerów "Naszych Połonin".

- Starostwo Powiatowe przeprowadziło remont kuchni w Bursie Szkolnej w Lesku dzięki dotacji z MENiS w wysokości 52,5 tys. zł. Całkowity koszt przeprowadzonych robót zamknął się kwotą 130 tys. zł. Bursa dołożyła z zebranych opłat ok. 42 tys. zł, a pozostałą kwotę uzupełniło Starostwo.

- W ramach programu "Pracownia internetowa w każdej szkole" Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu wyposaży 3 szkoły ponadgimnazjalne z terenu Województwa Podkarpackiego w takie pracownie. Jedną z nich jest Leskie Centrum Kształcenia Ustawicznego. Udało się to dzięki pomocy Kuratora Oświaty Stanisława Rusznicy, który umieścił LCKU na pierwszym miejscu swojej listy rankingowej przesłanej do MENiS. Serdecznie dziękujemy!

SS

Rynkowy samorząd

W ramach realizacji ustaleń przyjętych w dniu 15 września 2003 r. na spotkaniu z Burmistrzem Henrykiem Sułują ustrzyccy handlowcy z "zielonego rynku" powołali własny rynkowy samorząd, którego podstawowym zadaniem jest reprezentowanie społeczności rynkowej wobec władz miejskich i uczestnictwo w przygotowywaniu decyzji dotyczących funkcjonowania placu targowego. W skład "rynkowego triumwiratu" weszli: Maria Buśko, Jan Kochanowicz i Wiesław Stelmach.

M.P.

Oni was osądzą

Lista, którą publikujemy poniżej rodziła się w wielkich bólach. Dla jej ustalenia powołano specjalne komisje w radach miasta Ustrzyki i Lesko. Działo się tak z prostej przyczyny, mianowicie na kilkanaście wolnych miejsc zgłosiło się po kilkudziesięciu chętnych. Każdy liczył na potężne pieniądze jakie może na tym stanowisku zarobić. Tą niezdrową atmosferę podniecała jeszcze telewizja podając nawet konkretne kwoty, które przeniesione na nasz teren mogłyby robić wrażenie. Rzeczywistość okazała się mniej kolorowa. Pieniążki jakieś będą, ale w porównaniu z tym o jakich się mówiło kilkakrotnie mniejsze. Komisje napracowały się w pocie czoła opiniując kandydatów, a potem - tak jak to stało się w Ustrzykach - i tak wybrano kogoś innego. O kim tu mowa padnie pytanie, ano o ławników sądowych. Poniżej publikujemy listę tych kilkudziesięciu sprawiedliwych, z którymi - nie daj boże - możemy się zetknąć już niebawem na sądowej sali.

Ławnicy Sądu Rejonowego w Lesku z terenu gminy Lesko:
Adamiak Mieczysław, Baraniewicz Benedykt, Czawa Witold,
Drozdalska Zofia, Giefert Daniel, Gocek Maria, Groszek Edmund,
Hajduk Józef, Koszela Maria, Łabaj Dorota Aniela, Piotrowska
Władysława, Pomykała Maria, Starakiewicz Paweł, Szul Anna,
Wówk Andrzej, Wyszatycki Wacław.

W Sądzie Okręgowym w Krośnie Lesko reprezentować będą:
Klaczak Jerzy, Wanielista Leszek.

W Wydziale Pracy Sądu Rejonowego w Sanoku z Leska
zasiadają:

Malec Czesława, Skowroński Tadeusz.

Do Wydziału Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu
Okręgowego w Krośnie z Leska powołano Ochał Wandę.

Zaś w Wydziale Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu
Rejonowego w Krośnie z Leska zasiadają:

Kobialka Emilia, Myszał Roman.

Ustrzyccy sprawiedliwi w Sądzie Rejonowym w Lesku to:

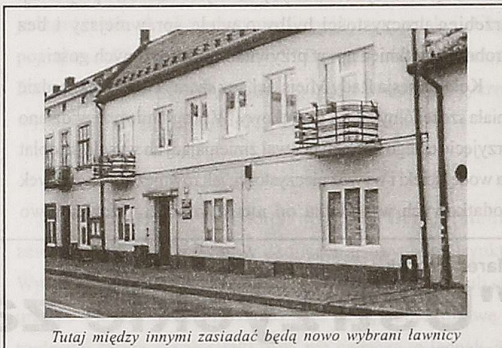
- Błaszyk Lidia - Ustrzyki Dolne
- Fecula Maria - Ropienka
- Jajko Tadeusz - Ustrzyki Dolne
- Kosa Jolanta - Ustrzyki Dolne
- Król Małgorzata - Ustrzyki Dolne
- Kruk Jan - Wojtkowa
- Kruk Przemysław - Ustrzyki Dolne
- Łapińska Lidia - Ustrzyki Dolne
- Maciuk Artur - Ustrzyki Dolne
- Nicko Stefania - Nowosielce Kozickie
- Paszkowski Tadeusz - Ustrzyki Dolne
- Piekarska Janina - Ustrzyki Dolne
- Pituch Zdzisław - Ropienka
- Rokicka Marta - Ustrzyki Dolne
- Szewczyk Urszula - Ustrzyki Dolne
- Świder Zofia - Ustrzyki Dolne

W Sądzie Okręgowym w Krośnie z Ustrzyk Dolnych zasiadają:

- Długosz Janina - Ustrzyki Dolne
- Rosiek Bogdan - Ustrzyki Dolne.

Spisał zaś to wszystko, skarżony do Sądu przez starościnę i
przez ten sąd rozgrzeszony

Wiesław Stebnicki



Tutaj między innymi zasiadać będą nowo wybrani ławnicy

Dyskutują, czy się wadzą?

O czym nasze rady radzą

"Polonia Restituta" - po 123 latach zaborczej niewoli Polska powróciła na mapę polityczną Europy. Za umowną datę odrodzenia przyjęto dzień 11 listopada 1918 roku i ten dzień przez cztery lata przedwojenne i po raz piętnasty w obecnej Rzeczypospolitej jest obchodzony jako "Święto Niepodległości". W ustrzyckiej tradycji obchodów Święta Niepodległości nastąpiły w tym roku pewne, moim zdaniem, korzystne modyfikacje. Tradycyjna sesja Rady Miejskiej została zastąpiona przez wspólną sesję ustrzyckiej Rady Miejskiej i Rady Powiatu Bieszczadzkiego, zaś uroczysta Msza Święta odbyła się w kościele pod wezwaniem Świętego Józefa Robotnika.

Dzięki tym zmianom, uroczyste przejście licznej grupy mieszkańców miasta wraz ze sztandarami i orkiestrą nastąpiło ulicami dotychczas omijanymi przez tego typu pochody. Zarówno przemarsz, jak i wypełniona po brzegi sala posiedzeń Urzędu Miejskiego, świadczą o poważnym traktowaniu święta przez mieszkańców Ustrzyk Dolnych. Przebieg sesji tradycyjny: referat okolicznościowy, wystąpienia zaproszonych gości w tym przedstawiciele zaprzyjaźnionych samorządów ze Słowacji i Ukrainy, medale dla Sybiraków, przekazanie pamiątkowej księgi

dokończenie na następnej stronie

dokończenie z poprzedniej strony

Sybiraków dla ustrzyckiej biblioteki oraz występ uczniów ze Szkoły Podstawowej w Łodynie.. Patriotyczna uroczystość została zakończona złożeniem wieńców i wiązanek kwiatów pod pomnikami i tablicami pamiątkowymi. Nasuwa mi się tylko jedna uwaga natury techniczno - organizacyjnej. Może warto, aby w przyszłości, ktoś z pracowników Urzędu Miejskiego lub Ustrzyckiego Domu Kultury przygotowywał stronę organizacyjną tego rodzaju spotkań i czuwał nad ich przebiegiem. Osoby prowadzące uroczystość miałyby łatwiejsze zadanie, a przy okazji przebieg uroczystości byłby o wiele sprawniejszy i bez drobnych potknięć np. w przywitaniu zaproszonych gości.

Kolejna sesja Rady Miejskiej, już szara i codzienna, będzie miała szczególnie ciężar gatunkowy. W programie przewidziano przyjęcie całego szeregu uchwał zmieniających wysokość opłat za wodę, ścieki i wywóz nieczystości, jak również zmiany stawek podatkowych w podatku od nieruchomości. Szczegółowo

zapoznałem się z projektami nowych stawek, niestety w znakomitej większości są one wyższe od dotychczasowych. Nie znam jeszcze powodów proponowanych zmian, ani stanowiska właściwych komisji Rady Miejskiej, sam jednak mam w tej sprawie poważne wątpliwości, czy mieszkańców naszej gminy stać na ponoszenie jeszcze większych ciężarów finansowych? Czy brakujące kwoty muszą koniecznie pochodzić z kieszeni mieszkańców? Czy nie ma możliwości uzyskania tych pieniędzy poprzez oszczędności w innych dziedzinach? Obowiązujące ceny wody i stawki podatku od nieruchomości należą tak do najwyższych w kraju i dalsze ich podnoszenie jest trudne do zrozumienia. Jakie będą losy proponowanych zmian nie wiem, wiem jednak, że osobiście zrobię wszystko aby do kolejnych podwyżek nie dopuścić, lub przynajmniej znacznie je ograniczyć.

Marek Prorok

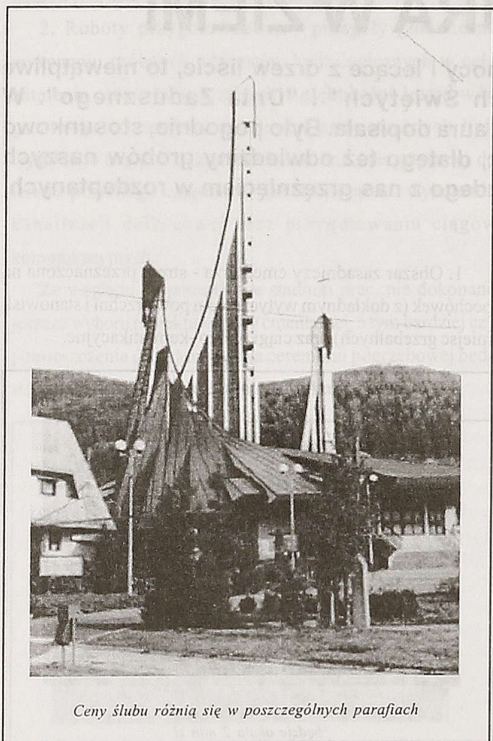
Marek Prorok

"Ustrzyckie zapiski"

Traktowanie obywateli polskich przez funkcjonariuszy ukraińskich służb granicznych na przejściu drogowym Krościenko - Smolnica, jest już od dawna diżurnym tematem wielu towarzyskich spotkań biesiadnych. Niestety dla nas Polaków, istnieje również druga strona tego samego medalu, a mianowicie nieodpowiednie traktowanie obywateli ukraińskich przez polskie służby graniczne. Mój znajomy z Ukrainy, poważny, bez mała pięćdziesięcioletni człowiek, opowiadał mi niezwykle poruszony, jaka przygoda spotkała go w Krościenku. Podczas przekraczania granicy, podjechał wraz ze znajomym do wolnego stanowiska odprawy paszportowej. Przez otwarte okienko włożył do środka dwa paszporty i wówczas polski żołnierz zwrócił się do niego w te słowa: "nie widzisz, że mam jeszcze paszporty, tak to możesz robić u siebie na Ukrainie a nie w Polsce". Znajomy Ukrainiec przemilczał zaczepkę, choć poziom adrenaliny w jego organizmie podniósł się znacznie. Była to jednak dopiero pierwsza odsłona spektaklu, druga nastąpiła przy oddawaniu paszportów. Ten "pozał się Boże" funkcjonariusz polskiej Straży Granicznej pożegnał Ukraińców stwierdzeniem: "jeszcze raz Ci mówię, że nie jesteś u siebie na Ukrainie. No, jedź już". Cóż można odpowiedzieć na takie zachowanie, po prostu wstyd i hańba. Oto człowiek w polskim mundurze wojskowym, występujący w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, obraża obywateli obcego państwa. Już sam zwrot "per Ty" do starszego od siebie człowieka jest nie na miejscu, choć

podobno taka praktyka jest coraz częstsza. Zaś świadome ponížanie, świadczy nie tylko o bezmyślności i głupocie, ale przede wszystkim o braku dobrego wychowania. Stawia pod znakiem zapytania kwalifikacje tego człowieka do pracy na przejściu granicznym. Mam nadzieję, że zarówno Dowódca GPK, jak i kierownictwo służb celnych, przypomną swoim funkcjonariuszom, że to właśnie oni są wizytówką Rzeczypospolitej i w jaki sposób obcokrajowcy będą postrzegali nasz kraj zależy również od nich. W naszym kraju nie brakuje wykształconych ludzi posiadających pełne kwalifikacje do pracy na przejściu granicznym, a ci którzy nie potrafią tego robić winni niezwłocznie zmienić profesję. Znam dobrze Ukraińca, którego spotkała ta przygoda, jest to poważny i godny zaufania człowiek, a opisywane wydarzenie miało miejsce w czwartek dnia 6 listopada 2003 roku około godziny 6.30 na pasie wjazdowym do Polski.

Syn mojego przyjaciela postanowił się ożenić. Wraz z narzeczoną ustalili, że wezmą ślub konkordatowy. Ponieważ sytuacja finansowa obojga jest delikatnie mówiąc nie najlepsza, postanowili zorientować się, co kosztów samego zawarcia sakramentu małżeństwa. Z informacji, jakie uzyskali wynika, że wysokość opłaty zależna jest od parafii i kształtuje się w przedziale od 150 do 600 złotych. Problem opłat za posługi religijne był zawsze problemem trudnym, ale przeglądane



Ceny ślubu różnią się w poszczególnych parafiach

niedawne materiały Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 1938 roku zachęciły mnie do porównania cen z przed 65 lat z obecnymi. Wspomniane ministerstwo przygotowywało projekt jednolitych stawek za posługi religijne i w tym celu zwróciło się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o przeprowadzenie wywiadów w sprawie rzeczywistej wysokości opłat. Z danych uzyskanych przez Policję Państwową wynika, że w Diecezji Przemyskiej opłata za ślub wynosiła od 20 do 50 ówczesnych złotych w zależności od wystawności obrzędu. Trudno znaleźć prawidłową metodę porównania cen. Dwa sposoby wydają się najbardziej najodpowiedniejsze, pierwszy z nich to ceny żywności np. cukru. W 1938 roku cena 1 kg cukru wynosiła około 1 zł, dzisiaj około 2 zł tak, więc w II RP ślub kosztował od 20 do 50 kilogramów cukru a dzisiaj odpowiednio od 75 do 300 kilogramów. Sposób drugi, to porównanie poborów. U schyłku II Rzeczypospolitej początkujący nauczyciel pobierał wynagrodzenie miesięczne w wysokości 120 złotych. Tak, więc jak zapragnął zmienić swój stan cywilny musiał wydać na ten cel do 40% poborów. W dzisiejszych czasach młody nauczyciel zarabia netto w granicach 800 złotych miesięcznie tak, że na ten sam cel musi wydać do 75% miesięcznego uposażenia.

Nieźmie rzadko czytuję "Super Nowości". Przeglądając jednak numer datowany na 14 - 16 listopada z dopiskiem "week-end" natknąłem się na nową rubrykę, "Co Pan zrobił dla Podkarpacia?" a w niej tytuł "Co dla Podkarpacia zrobił poseł Witold Firak?". Kilka dziennikarskich pytań, o jasnej i czytelnej chęci dokopania posłowi, w tym dwa przypominające niesławne odejście Witolda Firaka z Klubu Parlamentarnego Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Ogólny wydzźwięk niesmaczny, choć jednoznacznie określający sympatie polityczne redakcji. Chęć pogrążenia Firaka a przy okazji SLD jest aż nadto widoczna. Dziwię się tylko Witoldowi Firakowi, że jako stary polityczny wyjadacz, daje się wciągać w podobne rozmowy.

W poprzednich zapiskach wspomniałem o stanie zewnętrznym kamieniczek w okolicach ustrzyckiego rynku. Wywołało to reakcję niektórych właścicieli, którzy poczuili się urażeni moimi uwagami. Doskonale zdaję sobie sprawę z trudności finansowych wielu firm, nie oznacza to jednak, że problem nie istnieje i pisanie o nim jest czymś nagannym. Jeżeli napisałem o tym, to przede wszystkim dlatego, że taki jest stan rzeczy a zupełnie czym innym są powody takiego a nie innego wyglądu budynków. Myślę, że redakcja "Naszych Połoni" chętnie zamieści wszelkie informacje na ten temat, jeżeli tylko właściciele zechcą je przekazać.

"Nie jestem Judymem" - te słowa Krzysztofa Wnuka stały się tytułem artykułu, jaki ukazał się 6 listopada br. w "Nowinach" a poruszył fakt pobierania przez niego pięćsetzłotowego dodatku funkcyjnego za kierowanie nieistniejącą od dwóch lat przychodnią nr 1 w ustrzyckim ZOZ-ie. Nie do końca zgadzam się z wyjaśnieniami zamieszczonymi w niniejszym artykule przez Dyrektora ZOZ Roberta Roczniaka i Starostę Bieszczadzkiego Ewę Sudoł a wyjaśnię głównego bohatera artykułu zupełnie nie rozumiem. Myślę, że problem zasługuje na szczegółowe wyjaśnienie, zwłaszcza na łamach "Naszych Połoni" czasopisma związanego z powiatową organizacją SLD w Ustrzykach Dolnych, której to Krzysztof Wnuk przewodzi. Zamierzam zająć się tym, bo odnoszę wrażenie, że sprawa jest o wiele bardziej skomplikowana i nie tylko Wnuk jest tym, którego postępowanie, jak twierdzi Piotr Korczak - Przewodniczący Rady Powiatu Bieszczadzkiego, należy uznać za naganne. Mam nadzieję, że zainteresowani będą chcieli ze mną w tej sprawie szczerze rozmawiać.

PO CO KOMU DZIURA W ZIEMI

Coroczny spadek temperatur, wydłużenie się nocy i lecące z drzew liście, to niewątpliwe oznaki zbliżających się świąt "Wszystkich Świętych" i "Dnia Zadusznego". W przeciwieństwie do lat poprzednich, w tym roku aura dopisała. Było pogodnie, stosunkowo ciepło, ale przede wszystkim nie padał deszcz, dlatego też odwiedziny grobów naszych rodzin nie wiązały się z nieprzyjemnym dla każdego z nas grzęźnięciem w rozdeptanych, błotnych alejkach ustrzyckiego cmentarza.

Uczczenie pamięci naszych bliskich, poprzez symboliczny gest zapalenia ognia na ich mogile to dla niektórych przykra czynność (bo powracają wspomnienia ich obecności, czasem nawet nie bardzo odległej), dla innych to chwila do zadumy nad marnością naszego istnienia, przemijaniem życia i nieuchronnością śmierci, która dosięgnie każdego z nas. Nie wszystkich jednak dręczą takie pytania, przechodząc nad nimi do porządku dziennego zajmują się swymi sprawami, zapominając jednocześnie, że i ich życie dobiegnie kiedyś swego kresu. Ci z nas, którzy mogą pochwalić się przeżyciem większej ilości lat, zastanawiają się zapewne, gdzie spoczną w przyszłości ich doczesne szczątki, bo przecież na ustrzyckim cmentarzu komunalnym, pozostało już nie wiele miejsca.

REALIZACJA RÓZPOCZĘTA

Wątpliwości takie, miały również z pewnością władze naszego miasta a odpowiedzią na nie, jest rozpoczęta w zeszłym roku budowa nowego cmentarza komunalnego umiejscowionego u wylotu miasta w kierunku na Przemysł, naprzeciw



Ten przedwojenny stary cmentarz zostanie odnowiony

oczyszczalni ścieków.

Z informacji, jakie uzyskałem od burmistrza Ustrzyk Dolnych Henryka Suluji, oraz w referacie gospodarki przestrzennej od pani Anny Puszczałowskiej - Mikołajek wynika, że cmentarz swą powierzchnią obejmuje około 5,5 ha. gruntów w skład których wchodzić będą:

1. Obszar zasadniczy cmentarza - strefa przeznaczona na pochówki (z dokładnym wytyczeniem powierzchni i stanowisk miejsc grzebalnych) oraz ciągi pieszo-komunikacyjne.



Całość robót na nowym cmentarzu kosztować będzie około 2 mln zł

2. Obszar usług publicznych.

3. Teren zieleni parkowej - w jej skład wejdzie przede wszystkim uporządkowany przedwojenny cmentarz, przylegający swą powierzchnią do nowo budowanego.

4. Kaplica cmentarna.

5. Parking samochodowy - na 120 stanowisk.

Przy okazji budowy cmentarza, postanowiono wyjść naprzeciw licznym postulatam mieszkańców Brzegów Dolnych i wybudować kilkaset metrów ciągu pieszo-rowerowego, rozwiązując w ten sposób problem utrudnionego ruchu pieszych, spowodowanego brakiem chodnika na drodze dojazdowej do miasta przy jednoczesnym intensywnym ruchu samochodowym.

Z uwagi na ogrom prac koniecznych do wykonania i wysoki jak na możliwości budżetowe miasta koszt całego przedsięwzięcia, prace prowadzone będą na pewno przez kilka lat i zamkną się planowaną kwotą zbliżoną do 2mln. zł. W ubiegłym roku za około 200 tys. zł. wykonano szereg prac przygotowawczych pod zasadniczą inwestycję.

Wykonane do tej pory prace podzielić można na dwie grupy:

1. Dokumentacja techniczna - dokumentacja hydrologiczna, oddziaływanie na środowisko, ustalenia z Zarządem Dróg

Krajowych, ustalenia z Zakładem Energetycznym.

2. Roboty przygotowawcze - polegały głównie na wykonaniu próbnych odwiertów hydrologicznych w celu ustalenia stosunków wodnych i głębokości lustra wód gruntowych, przeniesieniu słupów energetycznych linii wysokiego napięcia i doprowadzenia linii energetycznej do terenu przyszłego cmentarza, niwelacji terenu, wykonaniu kanalizacji deszczowej oraz przygotowaniu ciągów komunikacyjnych.

Ze względu na początkowe stadium prac, nie dokonano jeszcze wyboru projektu kaplicy cmentarnej, a tym bardziej czy pomieszczenia do dokonywania ceremonii pogrzebowej będą stosować się tylko do jednego obrządku.



Problemem może być lita skala jaka zalega w niektórych miejscach tuż pod warstwą ziemi

KOPARKA SIĘ ZAKOPAŁA

Z wykazu przedstawionych powyżej prac jak i wydatkowanych kwot wynika, że jest to zaledwie preludeum do urzeczywistnienia zasadniczej części projektu a postęp prac będzie z pewnością zależny od umiejętnego wygospodarowania środków na ich kontynuację. Kontynuację tym bardziej trudną, że fundusze pochodzić będą tylko ze środków własnych gminy. Nie mniej jednak, pan Burmistrz w rozmowie ze mną, wyraził przekonanie, że będzie się starał, aby już w przyszłym roku udostępnić do pochówku przynajmniej jeden kwartał części zasadniczej cmentarza. Czy tak się stanie? - pokaże czas, osobiście trochę w to nie dowierzam, gdyż jak widać na załączonym zdjęciu prace utknęły w wielkiej dziurze, a raczej na litej skale na dnie tej dziury z którą nie mogą poradzić sobie stojące nad nią buldożery. A może ów wykop w ziemi to część wykonanej już kanalizacji deszczowej? - nie wiem i nie podejmuję się tego oceniać, jednakże ze swej strony mogę obiecać iż o postępach robót nie zapomnę napisać w przyszłoroczny, niejmy nadzieję również bezdeszczowy początek listopada.

Grzegorz Kozłowski

Polskie tradycje

"Andrzejki"

W dniu 30 listopada, od imienia swojego patrona św. Andrzeja zwanym "andrzejkami", odbywają się tradycyjne zabawy połączone ze zwyczajem wróżenia z wosku. Skąd wzięły się tradycje zabaw i wróżb andrzejkowych w polskiej tradycji ludowej. W starym polskim obyczaju, zawsze leżało czynienie różnego rodzaju wróżb, w ostatnim dniu starego roku, mających przewidzieć wydarzenia czekające nas w nadchodzącym nowym roku. Zwyczaj zabaw i wróżb andrzejkowych, jest ściśle powiązany z tradycją chrześcijańską a konkretnie z adwentem, który w chrześcijańskim roku liturgicznym oznacza okres czterech tygodni poprzedzających święto Bożego Narodzenia.

W pierwszą niedzielę adwentu zaczyna się w kościele katolickim nowy rok liturgiczny, zaś wigilia świętego Andrzeja jest tym samym ostatnim dniem starego roku. Szczególnie popularne w ten magiczny wieczór, były czynione przez dziewczęta wróżby zamażpójścia. Powszechne było mniemanie, że dziewczica, która w wigilię świętego Andrzeja doczeka północy i przy świetle dwóch świec jarzących w zwierciadło, ani razu nie obejrzy się za siebie, ujrzy w zwierciadle stojącą za sobą postać przyszłego małżonka. Noc ta była często nazywana nocą wróżb dziewczich. Niezwykle popularny był zachowany do dnia dzisiejszego zwyczaj odlewania figurek z wosku i cyny. Roztopiona substancja wlane do zimnej wody przybierała kształty różnych figur, w których dziewczęta starały się rozpoznać postacie przyszłych towarzyszy życia. Zdecydowanie łatwiejszym sposobem przewidywania przyszłości było wkładania pod poduszkę kartek z imionami kawalerów. Ten, którego imię widniało na pierwszej kartce wyciągniętej z pod poduszki o poranku miał być przyszłym mężem. Inna wróżba związana z kartkami, na których zapisane były imiona ukochanych, polegała na wkładaniu kartek w kluski, wrzucane następnie do wspólnego garnka wypełnionego wrzącą wodą. Ta, której kluska z imieniem kawalera najszybciej wypłynęła na wierzch pierwsza miała stanąć na "ślubnym kobiercu".

dokończenie na następnej stronie

dokończenie z poprzedniej strony

Inny zwyczaj związany z kulinariami, popularny był we wsiach bieszczadzkich. Dziewczęta piekły kołacz (huski), które układały rzędem na ławie. Następnie wołano psa i ta, której kołacz pies porwał, jako pierwsza miała "się wydać". W innych rejonach naszego kraju istniał podobny zwyczaj z tym, że miast kołacza dziewczęta rzucały psu baranie nóżki. Wielce osobliwy był też zwyczaj liczenia kołków w płocie, popularny zwłaszcza w górnym biegu Sanu. Rachowania kołków należało dokonać od końca do końca, choćby ich było ponad sto a polegało ono na tym, że pierwszy dziewczyna nazywała "mołodec" a następny "wdowec" i tak na przemian aż do końca płotu. Bardzo zasmucona była ta dziewczyna, której jako ostatni wypadł "wdowec". W miastach w wieczór andrzejkowy dziewczęta stawiają rzędem buty od pieca aż do drzwi, a której but jako pierwszy stanie za drzwiami, pierwsza wyjdzie za mąż. Również małe dziewczęta miały swoje sposoby na przewidywanie przyszłości. Wykonywały ze szmatek i włosia lalki, które następnie paliły a z powstałego popiołu wróżyły o swoim przyszłym zamążpójściu. Dzisiaj w dobie kultury elektronicznej i amerykanizacji obyczajów, pozostał tylko zwyczaj dyskotek andrzejkowych połączonych czasami z laniem wosku. Bardzo niewiele osób zna źródła tego święta nie mówiąc już starych wróżbach. Z wielu tradycyjnych polskich świąt zostało się niewiele, ale w zamian za to pojawiają się nowe, jak "Walentynki" czy "Halloween", a może warto, aby wielkie ogólnokrajowe media i lokalne placówki upowszechniania kultury przynajmniej spróbowały przypomnieć młodym Polakom o starych zwyczajach będących ważnym elementem narodowej kultury, zwłaszcza w obliczu przystąpienia do Unii Europejskiej. Mimowolnie przypomina mi się powiedzenia pewnego wodza, nazywanego przez niektórych swoich rodaków "źle uczesany", które brzmiało mniej więcej tak "zabierzcie narodowi pamiątki jego kultury a zniszczycie naród". I pomyśleć, że ledwie po kilkudziesięciu latach od śmierci wspomnianego wodza sami robimy wszystko, aby zrealizować jego straszną wizję, tym razem dobrowolnie, bez wojny i terroru.

Marek Prorok

Biblioteka Pedagogiczna

Filia Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Ustrzykach Dolnych ma ulec likwidacji, a księgozbiór przeniesiony do biblioteki pedagogicznej w Sanoku. Taką decyzję podjęło kierownictwo Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krośnie i z odpowiednim wnioskiem zwróciło się do Kuratorium Oświaty i Wychowania w Rzeszowie oraz do Urzędu Marszałkowskiego, który jest dla tej placówki organem prowadzącym. Sprawa ta trafiła pod obrady Komisji Oświaty, Zdrowia, Kultury i Kultury Fizycznej ustrzyckiej Rady Miejskiej z inicjatywy jej przewodniczącego Arkadiusza Lupy w dniu 18 listopada bieżącego roku w momencie, kiedy proces likwidacyjny już się rozpoczął. Księgozbiór ustrzyckiej filii biblioteki pedagogicznej ma charakter specjalistyczny i liczy około 24000 woluminów, a liczba zarejestrowanych czytelników to 300 osób, głównie studentów i nauczycieli.



Czy Biblioteka Pedagogiczna zniknie z Ustrzyk?

Oficjalnym powodem likwidacji jest brak odpowiednich warunków lokalowych, co przy zakładanej komputeryzacji wyklucza dalsze prowadzenie biblioteki. W momencie, kiedy wszelkie formy kształcenia stają się w naszym społeczeństwie coraz popularniejsze likwidacja biblioteki jest delikatnie mówiąc kompletnym nieporozumieniem. Z wyjaśnieniem, jakie członkom komisji przedstawiła kierownik filii pani Elżbieta Romowicz, sprawa możliwej likwidacji pojawiła się już wiosną tego roku, kiedy to Urząd Marszałkowski skierował do samorządu powiatowego pismo z prośbą o pomoc w uzyskaniu odpowiedniego lokalu i ewentualną partycypację w kosztach jego utrzymania. Zainteresowanie bieszczadzkich władz powiatowych zakończyło się na skierowaniu do Urzędu Marszałkowskiego pisma informujące, że samorząd powiatowy nie posiada na ten cel środków a poza tym prowadzenie bibliotek nie należy do zadań własnych samorządu. Wszystko to prawda, sprawa została załatwiona zgodnie z prawem, ale wbrew żywotnym interesom lokalnej społeczności. Szkoda, że z problemem tym nie zapoznano odpowiedniej komisji Rady Powiatu, albo nie przekazano jej do Urzędu Miejskiego, posiadającego w tej sprawie daleko większe możliwości. Jedno

jest pewne, od strony merytorycznej sprawa nie była rozpatrywana a argument braku środków finansowych jest co najmniej śmieszny, jeżeli dotychczasowe koszty utrzymania lokalu biblioteki wynosiły 5000 PLN rocznie. Na ile w takiej sytuacji należy wycenić koszty, jakie spowoduje brak w Ustrzykach biblioteki pedagogicznej. Decyzja Komisji Oświaty Rady Miejskiej jest jednoznaczna, pod żadnym pozorem nie można dopuścić do likwidacji biblioteki. Podczas krótkiego spotkania z panem Krzysztofem Gąsiorem - zastępcą burmistrza,

członkowie komisji uzyskali zapewnienie, że Burmistrz Ustrzyk Dolnych niezwłocznie podejmie odpowiednie działania mające zapobiec planowanej likwidacji biblioteki.. Nadzieje, że Urząd Marszałkowski nie dopuści do likwidacji biblioteki, jakie Starosta Bieszczadzki pani Ewa Sudoł wyraziła na łamach "Super Nowości" mogą okazać się płonne. Tylko zdecydowane działania mogą uratować tak potrzebną miastu placówkę i głęboko wierzę, że samorząd miejski stać na to.

Marek Prorok

II Zjazd Bieszczadzkiego PSL

Polskie Stronnictwo Ludowe jest partią o najstarszym w Polsce rodowodzie, ponadto jak szczyć się jej działacze jako jedyna z liczących się partii nie wstydzi się w swojej nazwie słowa Polskie. Także na terenie Bieszczad partia ta chwali się swą kilkudziesięcioletnią tradycją, sięgającą czasów przedwojennych. PSL także jako jedyna siła polityczna na tym terenie wprowadził do sejmiku swojego przedstawiciela mieszkającego tutaj na stałe, a mianowicie Władysława Wronę. Swoje najlepsze lata - w okresie transformacji ustrojowej w kraju - partia miała w okresie 1993- 1997 kiedy z powodzeniem współzrządziła Polską wspólnie z SDRP. Dziś na tradycyjny teren działania PSL- u, czyli na wieś trafiły inne organizacje polityczne, takie jak choćby Samoobrona, PLD . Nie mniej jednak pozycja PSL-u jest tam w dalszym ciągu mocna.

16 listopada w sali konferencyjnej starostwa bieszczadzkiego odbył się II Powiatowy Bieszczadzki Zjazd PSL. Wzięło w nim udział ponad 40 delegatów zaś wśród zaproszonych gości znaleźli się poseł PSL, a zarazem prezes Zarządu Wojewódzkiego Jan Bury, dyrektor Agencji Nieruchomości Rolnych z Rzeszowa Zygmunt Sosnowski, kierownik ustrzyckiego oddziału ARiMR Fryderyk Lis, dyrektor BBS Stanisław Ochał oraz wójt gminy Lutowska Włodzimierz Podyma. List do uczestników obrad przesłał Marszałek Województwa Podkarpackiego Leszek Deptuła, tłumacząc się jednocześnie ze swojej nieobecności. Zupełnie zlekceważyły obrady ludowców władze powiatu Bieszczadzkiego, miasta Ustrzyki i gminy Czarna. Taka postawa świadczy o tym, że opozycja - a taką jest choćby PSL w powiecie bieszczadzkim - jest przez ludzi kierujących samorządami na tym terenie, zupełnie lekceważona. Oczywiście można i tak postępować, ale nie ma to nic wspólnego z polityczną kulturą.

Zjazdową dyskusję zdominowały sprawy wstąpienia polski do Unii Europejskiej oraz sprawy ekologii i ochrony środowiska w Bieszczadach. Jak zapewne wielu czytelników wie PSL dość ostro bronił interesów Polski w rozmowach przedakcesyjnych, nie był i nie jest zwolennikiem wejścia Polski do Unii za wszelką cenę. Rolnicy obawiają się spadku cen skupu produktów rolnych, nieuczciwej konkurencji, choćby z powodu dostępu do kredytów rolnych, zróżnicowania na naszą niekorzyść unijnych dopłat do rolnictwa. Mówiono też o kredytach rolniczych dostępnych w Polsce w tej chwili, o możliwości zakupu ziemi, tworzeniu zespołów rolniczych. Sporo obaw budził też u dyskutujących program Natura 2000 oraz inne działania związane z ochroną środowiska, rolnicy obawiają się utrudnień związanych z wdrażaniem tych programów na tym terenie. Padły też słowa iż powiat Bieszczadzki jest chyba jedynym w kraju gdzie nie ma stałego punktu skupu żywności. Odpowiedzi na te głosy udzielali zaproszeni goście, ale będą też one przedstawione na najbliższym zjeździe wojewódzkim i Kongresie PSL w Warszawie.

Zjazd dokonał też wyboru nowych władz powiatowych PSL, wybrał też delegata na Kongres i delegatów na zjazd wojewódzki. Prezesem PSL w powiecie bieszczadzkim został ponownie Władysław Wrona, jego zastępcami Włodzimierz Podyma i

Kazimierz Tetera, sekretarzem Józef Sidor, a skarbnikiem Andrzej Kiriak. Władysław Wrona został też zarazem delegatem powiatu na Kongres PSL. Delegatami na zjazd wojewódzki zostali oprócz Wrony, Władysław Nosal, Franciszek Konopelski, Włodzimierz Podyma, Henryk Krynicki, Kazimierz Tetera, Elżbieta Sobilo i Witold Bałaj.

Przypomnę, że w ostatnich wyborach samorządowych PSL startował wspólnie z SLD tworząc Lewicową Ludową Koalicję dla Bieszczad. Koalicja ta ma czterech radnych w radzie powiatu Bieszczadzkiego - w tym PSL dwóch F. Konopelskiego i K. Teterę. Największy sukces koalicja zanotowała w gminie Lutowska, gdzie Włodzimierz Podyma został wybrany ponownie wójt.

Wiesław Stebnicki

LISTY * LISTY * LISTY * LISTY

Redakcja " Nasze Poloniny"

Ustrzykami rządzi- klika koleśiów

Kto rządzi i jak rządzi w Ustrzykach Dolnych nie trzeba konferencji prasowych, telewizji, czy też specjalnych spotkań. Wystarczy posłuchać prostych ludzi, rolników, niepracujących młodych mieszkańców, na rynku w każdą środę, w sklepie przy zakupie towaru, jadąc PKS-em, czy też na chodniku wśród osób szukających każdej choćby "najczarniejszej" pracy. Rządzący nie zajmują się by stworzyć nowe miejsca pracy, oni myślą tylko o sobie i jakie stanowiska dać koleśiom i to dobrze płatne.

Wszyscy mówią jednym głosem, że w Ustrzykach Dolnych rządzi klika koleśiów; której przewodzi, jasnowidząca, nic nie robiąca, za wyjątkiem, że inkasuje za siedzenie w hotelu 7 tysięcy poborów Pani Starosta Powiatu Bieszczadzkiego.

Pomaga jej kolega po fachu rządzący w ratuszu przy ulicy Kopernika, który też udaje, że mocno pracuje i głośno mówi, że rządzi, bo mu placą ponad 7 tysięcy zł miesięcznie i na tym się kończy jego rządy. Aż dziw bierze, że takie zdolne kadry do brania tak wysokich poborów wykształcili lokalne wsie. Proszę, proszę co za orły przyfrunęły do Ustrzyk.

Ten duet i inni doradcy jak na razie umieją robić dobrą propagandę, ale to się skończy, pożyjemy, zobaczymy w następnych wyborach.

dokończenie na następnej stronie

Gazeta Super Nowości w dniu 4 listopada 2003 roku podała, że tutejszy Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej jest zadłużony na ponad 3,5 mln zł, oraz że ten dług będzie na koniec bieżącego roku o wiele większy. Jest pytanie kto jest winien za ten stan, a no nie kto inny jak jasnowidząca Starosta Bieszczadzki Ewa Sudół, która na dyrektora ZOZ-u mianowała swego kolegę ze studiów Pana Roberta Roczniaka. Osobiście nie nie mamy do Pana Roczniaka, jest dobrym lekarzem pediatrą, ale o rządzeniu i kierowaniu ZOZ-em nie ma zielonego pojęcia, sprawy te są mu obce. Pan Roczniak nie wie w ogóle jaką tryzłąk się zagadnienia finansowe i ekonomiczne zakładu. Nie wystarczy, że Pan dyrektor na co dzień przesiaduje u Pani Starosty. By ZOZ wyszedł na prostą musi nim kierować wytrawny i doświadczony menager, a o te wymagania obecny dyrektor nawet się nie otarł. Panie Dyrektorze, robi Pan krzywdę sobie i swoim pracownikom. Wysokie pobory jakie Pan otrzymał nie świadczą, że ZOZ nie padnie, wręcz przeciwnie na pewno tak się stanie. Czy Pan wie, jak o Panu mówią chorzy i personel szpitala? Bardzo źle.

Dyrektor zarabia bardzo dobrze, a pielęgniarka musi pracować na Pana miesięczne pobory 8 i więcej miesięcy. Co o zarobkach powie zastępca ordynatora ze specjalnością Oddziału Wewnętrzznego i inni lekarze zarabiający 1,500 zł i mniej. Do Ustrzyk powrócił, kolega dyrektora z wojaży z Cisnej i otrzymał od zaraz wysokie zarobki, mieszkanie, to jest sprawiedliwość.

Po co w ZOZ-ie jest potrzebna rozdęta administracja, prawie 30 osób. Ale tu rządzi Pani Główna Księgową, dotychczas robiąca co tylko chciała, była bowiem osobą nieetykalną, bo jej mąż przez lata był Przewodniczącym Rady Miasta.

Administrację w ZOZ-ie należy ograniczać do minimum 10 osób, a nawet mniej. Pomysł dyrektora, zrobienia drugiego oddziału wewnętrznego w Przzychodni Nr1 jest pomysłem z poprzedniej epoki, widać tu, że rachunek ekonomiczny dla Dyrektora jest całkowicie obcy. Jeżeli zamierza się poszerzyć ilość łóżek w szpitalu to należałoby przenieść całą rozdętą administrację do przychodni Nr1, a w tym miejscu zrobić oddział szpitalny.

Pani Starosta Ewa Sudół tak narządzi ze swoim koleśkiem, że chorzy, potrzebujący pomocy będą jeździć do Sanoka.

Pytanie, co o tym sądzą wyborcy, którzy dali mandat zaufania rządzącym. Może by tak wspólnie ich obudzić. Uczyniły to. Tak daleko być nie może. Uważamy, że redakcja Naszych Połonin będzie na bieżąco wykazywać jak pracują ci nieomylni, mający recepty i monopol na rządzenie, by społeczeństwo wiedziało kogo wybrało na te wysoko płatne stanowiska.

P.S. Proszę moje dane osobowe zachować wyłącznie do wiadomości redakcji, gdyż klika by mnie i moją rodzinę wykończyła.

List otwarty

Przewodniczący Rady Powiatu Bieszczadzkiego
Piotr Korczak

Dnia 11 listopada w sali konferencyjnej Urzędu Miasta odbyła się uroczysta Sesja Rady Miasta i Powiatu Bieszczadzkiego. Na wspomnianą sesję prócz radnych zaproszono także wielu gości. Ja także otrzymałem imienne zaproszenie jako Przewodniczący Rady Miejskiej SLD. Pan Przewodniczący otwierając sesję był łaskaw powitać przedstawicieli organizacji społecznych i innych zaproszonych gości z imienia i nazwiska oraz z nazwą organizacji jaką reprezentowali. Oprócz mnie imienne zaproszenie otrzymał również poseł na Sejm RP Witold Firak, którego reprezentował asystent Zbigniew Kijanka. Z wielką przykrością muszę stwierdzić, że Panu Przewodniczącemu Korczakowi, przy powitaniu nie przeszły przez gardło słowa powitania dla SLD i Posła Firaka. Uważam, że w przypadku gdy nie zauważa się obecności tej partii i jej parlamentarzystów na takiej ważnej uroczystości, to przysyłanie zaproszeń mijają się z celem.

Bardzo nieładnie Panie Przewodniczący.

Przewodniczący RM-G w Ustrzykach Dolnych
Aleksander Woźniak

Podobnie jak w całym kraju, również w Ustrzyckiej organizacji SLD rozpoczęła się weryfikacja. Procedura weryfikacyjna wywołała немало kontrowersji i wzbudziła spore emocje. Niektórzy członkowie SLD nie potrafili jej zrozumieć, a jeszcze inni świadomie podejmują decyzje o poddaniu się lub nie, weryfikacji. Pragniemy zachęcić naszych czytelników do wyrażenia swoich opinii na ten temat. Gwarantujemy publikację listów bez skreśleń i skrótów oraz na życzenie autora pełną anonimowość.

Poniżej zamieszczamy treść listu Pana Stanisława Zaprzalki jako głos rozpoczynający dyskusję.
Redakcja

Przewodniczący RP SLD

Otrzymałem informacje, że zebranie Koła nr 3 SLD odbędzie się z końcem października w sprawie prowadzonej w partii weryfikacji. Jednak ze względu na zły stan zdrowia, nie mogłem uczestniczyć w tym spotkaniu - za co przepraszam, zaś pismo w tej sprawie kieruję do Pana, bowiem poruszę w nim inne jeszcze sprawy, których pierwszym odbiorcą moim zdaniem powinien być Pan jako Przewodniczący RP SLD.

- Uprzejmie proszę o przyjęcie mojej rezygnacji z członkostwa w SLD. Uzasadnieniem takiej decyzji jest systematycznie pogarszający się mój stan zdrowia z powodu choroby "Parkinsona", którą noszę już od 15 lat, a w wieku 75- go roku życia, odważnie zaczyna ona pokazywać swoje możliwości. W tej sytuacji jestem już niezdolny do uczestniczenia w poprawnym funkcjonowaniu organizacji partyjnej.

- Odchodząc z partii z wyżej określonego powodu, chcę w paru przynajmniej zdaniach wyrazić swoje odczucia jakich doznaję w aktualnej sytuacji politycznej kraju. Nie będę używał ogólników maskujących istotę sprawy, bo zbyt dużo nerwów mnie to w życiu kosztowało.

Do partii lewicowej należę ponad 50 lat i ubolewam nad tym, że muszę ją opuścić. Na przestrzeni tego pół wieku, jako aktywny jej działacz, miałem przeżyć przyjemne i pozytywne - łącznie z pochwałami i nagrodami - ale były też i takie gdzie groziło mi dyscyplinarne wykluczenie. Pełniłem też społecznie różne funkcje kierownicze, rozpoczynając jeszcze w szkole średniej - od 1950 roku.

Wielu nocy i większość dni wolnych od pracy zawodowej - kosztem rodziny - czego nie mogę sobie teraz wybaczyć, poświęcałem pracy społecznej w partii. Moje pokolenie - olbrzymim wysiłkiem - wybudowało od podstaw, duży potencjał gospodarczy kraju.

Każdy Polak miał pracę i możliwość rozwoju osobistego, łącznie z bezpłatnym wykształceniem, jakie sobie życzył. Dzieci nie szukały odpadków jedzenia w śmietnikach, a dyrektor szpitala nie martwił się, że nie ma dla chorych na obiad.

Jednakże popełniane przez władze Polski Ludowej w zarządzaniu gospodarką błędy, takie zasadnicze jak nie egzekwowanie poprawnej wydajności pracy, nie wykorzystywanie posiadanych zdolności i mocy produkcyjnych, wygórowane a częste nie uzasadnione świadczenia socjalne (im większy nierób, tym więcej mu się należało - począwszy od mieszkania za darmo, aż po wczas pod gruszą) - powodowało deficytową działalność produkcyjną i ekonomiczny upadek gospodarczy kraju.

Były też i błędy polityczne, a między innymi tendencja zbyt szybkiego ogłoszenia zbudowania socjalizmu, do czego ani gospodarka i poziom ekonomiczny, ani społeczeństwo polskie nie było przygotowane. Skwapliwie wykorzystano to oczywiście opozycja, głosząc całemu światu, że jest to szatański komunizm, że tak nieudolnie rządzić mogą tylko komuniści.

Następcy - niedoskonale przeciw władzy ludowej - prawica, elita krwiopiczego kapitalizmu, udaje głupiego, że nie wie na czym polega komunizm, że nie było go jeszcze w żadnym kraju na świecie i szybko nie będzie. Władza ta, zamiast w łatwy stosunkowo (w tamtych warunkach) sposób, naprawiać błędy poprzedników w interesie wszystkich Polaków, to sprzedada co się dało, za symboliczną złotówkę, ale wysokie łapówki - zabezpieczając sobie i swoim potomkom dobry byt na przyszłość. My natomiast zamiast obiecanych miliardów dolarów i japońskiego dobrobytu mamy na śmietnikach trupy umarłych

dzieci, tysiące blakających się bezcelowo i głodnych młodych ludzi oraz wszystkie inne towarzyszące nędzy zjawiska. Dolary i wyróżnienia, otrzymywał od kapitalizmu światowego- też zresztą podpuszczani i oszukani- organizator i przywódca buntu społecznego w pierwszych latach osiemdziesiątych.

Nie chcę tu przedstawiać całościowej oceny systemów społeczno-politycznych, ale wskazać na zasadnicze, najistotniejsze moim zdaniem sprawy, które tak mnie - kończącego w starym wieku działalność partyjną- jak również chyba miliony podobnych mi Polaków obecnie widzi i czuje ogromny żal, że zamiast uznania za uczciwą pracę całego życia, zamiast spodziewanego efektu w formie poprawy bytu materialnego obywateli naszego kraju, doczekali się, że 60% ich rodaków- w tym niejednokrotnie oni sami- żyje w nędzy, 30% ma przynajmniej na jedzenie, a pozostali 10% to ludzie uczciwi i majetni ale i też ci, którzy sprzedali naszą pracę, bądź drogą

przestępcą doszli do fortuny.

Z przykrością zauważyć też trzeba, że prowadzona obecnie weryfikacja w szeregach SLD, wynika z karierowiczowskiej działalności wielu członków tej partii- głównie na szczeblach wyższych. Jest to poważna ujemą dla partii, że pod jej płaszczyk przyszli schować się również złodzieje, zamiast czynić wszystko, aby poprawić byt Polaków. W tej sytuacji lepszą jest jednak konsekwentna weryfikacja niż dalsze tolerowanie przestępczości.

mgr inż. Stanisław Zeprzałka

Edit oraz tych, którzy kontaktowali się z nami pocztą elektroniczną w sprawie współpracy prosimy o kontakt osobisty. W dalszym ciągu oczekujemy na ludzi mających ostre pióro o kontakt z redakcją, szczególnie zależy nam na osobach z Leska.

Redakcja

OTWARTE ZAWODY PŁYWACKIE SZKÓŁ ŚREDNICH I ZAWODOWYCH O PUCHAR USTRZYCKIEJ JESIENI

Pod taką nazwą w sobotę 22 XI 2003 r. na MKP "Delfin" w Ustrzykach Dolnych odbyła się pierwsza z serii planowanych imprez sportowych. Zawody odbywać się będą w cyklicznych trzymiesięcznych odstępach czasowych - wiosna, lato, jesień, zima - i o ile dopiszą sponsorzy, powinny cieszyć się nie mniejszym zainteresowaniem niż właśnie zakończone.

WODA BYŁA MOKRA

Na otwarte zawody w pływaniu szkół średnich i zawodowych przybyły reprezentacje IV L.O. z Rzeszowa, II L.O. z Sanoka i L.O. z Ustrzyk Dolnych, razem około 70 osób. Dodatkowo w zmaganiach pływackich brali udział członkowie Uczniowskiego Klubu Sportowego "Delfinek". Ze względu na ich wiek (nie są uczniami szkół średnich) nie uczestniczyli oni w spartakiadzie, ale sportową rywalizację potraktowali jako możliwość sprawdzenia swych wciąż doskonalonych umiejętności.

Organizatorem imprezy był Urząd Miejski w Ustrzykach Dolnych i MKP "Delfin", oraz jej ratownicy. Po wniesieniu opłaty startowej w kwocie 3 zł. przez każdego z zawodników, podaniu swoich personaliów (z legitymacji szkolnej) do listy startowej, założeniu stroju pływackiego i czepka, zawody mogły się już odbyć.

Począwszy od godz. 9.30, o palmę pierwszeństwa konkurowano na dystansach 50 i 25 metrów, w konkurencjach indywidualnych i sztafecie, w grupie dziewcząt i chłopców.

Zmagania trwały 5 godzin, a lista zwycięzców prezentuje się następująco:

50 m stylem dowolnym
dziewczeta - Monika Gierczak II L.O. w Sanoku 34,90 s.
chłopcy - Mirosław Leniart IV L.O. w Rzeszowie 28,63 s.
50 m stylem klasycznym
dziewczeta - Ewa Szurek II L.O. w Sanoku 47,19 s.
chłopcy - Maciej Łagódka II L.O. w Sanoku 38,96 s.
50 m stylem grzbietowym
dziewczeta - Barbara Irzeńska IV L.O. w Rzeszowie 48,15 s.
chłopcy - Jakub Cisek IV L.O. w Rzeszowie 41,28 s.
50 m stylem delfinowym
chłopcy - Łukasz Tymoczko II L.O. w Sanoku 39,33 s.
25 m stylem delfinowym
dziewczeta - Paulina Mansz L.O. w Ustrzykach Dolnych 18,05 s.
sztafeta 4x50 m stylem dowolnym
dziewczeta - Martyna Bujwit, Aneta Twardy, Monika Gierczak, Katarzyna Skibit II L.O. w Sanoku
2 min. 36,53 s.
chłopcy - Mateusz Bider, Wojciech Karnecki, Maciej Łagódka, Krzysztof Adamczyk II L.O. w Sanoku
2 min. 7,68 s.

SPONSORZY BYLI CHOJNI A ZAŁOŻONE CELE OSIĄGNIĘTO

We wszystkich konkurencjach indywidualnych, zawodnicy od

pierwszego do szóstego miejsca, otrzymali dyplomy a medalowi zwycięzcy dodatkowo okolicznościowe nagrody. W konkurencjach sztafetowych nagrodami były: medale, puchary i okolicznościowe nagrody. Nagrody ufundowane były przez liczne grono sponsorów, którym organizator składa szczerze podziękowanie za ich hojność. Urząd Miejski w Ustrzykach Dolnych ufundował tłoczne medale a Starostwo Powiatowe kryształowe puchary, wręczone one były przez z-cę Starosty Powiatu Bieszczadzkiego, pana Marka Andrucha.

Przebieg całej imprezy utrwalony został kamerą filmową, a zmontowany reportaż ukarze się wkrótce w lokalnym programie telewizji kablowej "BIESZCZADY", wykonano również liczne zdjęcia, które każdy zainteresowany może obejrzeć. Wydaje się, iż wpisany do regulaminu zawodów szczytny cel popularyzacji pływania wśród młodzieży szkół średnich i zawodowych, został choć po części osiągnięty. I nie chodzi tu bynajmniej o to, aby nasze miasto dochoowało się w przyszłości olimpijczyka, ale raczej o propagowanie ducha uczciwej, sportowej rywalizacji, propagowanie zdrowego stylu życia, który w przyszłości w codziennym dorosłym już życiu obecnego chłopca, czy dziewczyny, przyniesie więcej pożytku, niż nie jeden zdobyty z wysiłkiem medal, dyplom czy kryształowy puchar.

OCZY

PEŁNEŁEZ

Zawody sportowe to nie jedyne, co zorganizowano tego dnia na "Delfinie". Równie sportem zainteresowaniem, tym razem dorosłej części mieszkańców miasta, cieszył się koncert przebojów w wykonaniu Pawła Bączkowskiego. Ten popularny wokalista muzyki country, ale i nie tylko, wykonał liczne przeboje artystów polskich i zagranicznych ostatnich 50 lat. Usłyszeć można było m.in. kompozycje Piotra Szczepanika, Czesława Niemena, Boba Dylana, The Beatles, Franka Sinatra, Deana Martina, Nata Kinga Colea, Louisa Armstronga, Raya Charlesa i Toma Jonesa. Koncert ten był podsumowaniem ostatniego półwiecza w szeroko rozumianej muzyce rozrywkowej, wstęp był wolny a kawiarenka internetowa basenu wypełniona została 150 osobami w większości damami, ale nie brakowało i mężczyzn. Nastroj występu był na tyle miły i kameralny (odbywał się przy zapalonych świecach), że spora liczba słuchaczy obojga płci, wycierała łzy, płynące ze wzruszenia z rozmarzonych oczu.

Jednym słowem pełen sukces, dopisała nie tylko frekwencja i dobór repertuaru, ale trafny okazał się również i wybór artysty.

Grzegorz Kozłowski

Moim
zdaniem

BEZ-RADNI

Jeśli ktoś ma zamiar obrazić radnego z któregośkolwiek szczebla samorządowego, mówi radny bezradny. Do pewnego czasu sam posługiwałem się tym epitetem w stosunku do wielu radnych bliskich mi samorządów. Dotyczyło to szczególnie radnych, których aktywność w czasie sesji czy też spotkań komisji ograniczała się do picia kawy, herbaty i chrupania słonych paluszków oraz podnoszenia ręki zawsze za tym co podobalo się ich mocodawcom. Jednak od roku sam jestem radnym i patrzę na to wszystko z nieco innej perspektywy. Nie znaczy to jednak, że epitet radny bezradny przestał być w tym układzie aktualny, sam bowiem coraz częściej jestem tym przysłowiowym radnym-bezradnym. Postaram się czytelnikom wyjaśnić to w tym felietonie.

Po wyborach samorządowych w radzie powiatu bieszczadzkiego zasiadło piętnastu radnych. Tak się jednak złożyło, że żadna z partii, czy stowarzyszeń biorących udział w wyborach nie mogła rządzić samodzielnie. Powstała więc koalicja- nieco dziwna bo- składająca się z nie tak dawnych antagonistów w radzie miasta. Koalicja ta okazała się jednak nadzwyczaj skuteczną w rozdzielaniu stanowisk. Głosowania przebiegały szybko i sprawnie jak za przysłowiowym sznurkiem. To jak raz potrafię zrozumieć. Nie tak nie umacnia ludzi jak wspólna kasa, był to mówiąc brutalnie normalny handel stanowiskami i jedynomyślność koalicjantów nie stanowiła żadnego zaskoczenia. Opozycja otrzymała w ramach wspaniałomyślności dwóch przewodniczących komisji problemowych rady. No i przystąpiono do normalnej pracy samorządowej. Były sesje na których dochodziło do ostrej wymiany zdań, były też sesje nie budzące żadnych emocji. W zasadzie do pierwszego półroczu wszystko toczyło się w miarę normalnym trybem. Co więcej opozycji dwukrotnie udało się przekonać pozostałych radnych do swoich racji co zaowocowało, przynajmniej czasowych odsunięciem przygotowanych przez zarząd uchwał. W międzyczasie doszło też do tego iż jeden z aktywniejszych radnych Tadeusz Kocur stracił mandat radnego, bowiem objął kierownicze stanowisko jednostce podległej starostwu. Dodam, że Tadeusz Kocur był przewodniczącym Komisji Oświaty, Kultury i Sportu. Prócz sesji

systematycznie, według wcześniej ustalonego grafiku spotykały się komisje problemowe opiniujące wnioski uchwał i zapoznające się na bieżąco z problemami jednostek podległych powiatowi.

Sielanka skończyła się po pierwszym półroczu. W czasie wakacji radni otrzymali sprawozdanie z realizacji budżetu powiatu za pierwsze półrocze. Nie było tam czegoś tragicznego, ale wiele punktów w tym sprawozdaniu mogło budzić poważne zaniepokojenie. Najgorzej było w oświacie, a szczególnie w Szkole Specjalnej gdzie do czerwca realizacja budżetu przekroczyła 70% kwoty planowanej. Od tej pory rada zaczęła się stawać radą martwą. Komisja Oświaty, której wcześniej szefował Kocur przestała się spotykać, mimo tego że istniał ścisły grafik uchwalony zresztą przez radę. Co gorsza pod obrady sesji zaczęły wpływać projekty uchwał, które nie były na komisjach konsultowane, zaś te uchwały które proponowały komisje nie były brane pod uwagę. Doszło w końcu do tego iż radni mieli głosować projekt uchwały o kredycie na oświatę w wysokości 1 miliona zł., mimo tego iż wcześniej nie raczono przedstawić tego wniosku do zaopiniowania przez Komisję Oświaty.

Jest to mówiąc krótko całkowite ubezwłasnowolnienie rady. Radni koalicji nie wniosą bowiem protestu przeciw takiemu postawieniu sprawy, zaś radni opozycji mają za małą siłę przebicia by przeciw temu skutecznie zaprotestować. Co w takim razie pozostaje zrobić?

Moim zdaniem przyszedł czas na samo rozwiązanie się rady powiatu bieszczadzkiego. W innym bowiem wypadku udział w sesjach, szczególnie dla radnych opozycji jest oszukiwaniem swojego elektoratu. Wprawdzie pieniądze jakie biorą zwykli radni są mikroskopijne bo wynoszą 73 zł za sesję, ale i tego szkoda. Od października rada spotkała się dwa razy, na uroczystej sesji z okazji 11 listopada i 27 listopada na uroczystej sesji w Starym Samborze. Podaje jeszcze przewodniczącemu rady Piotrowi Korczakowi dwa projekty sesji do końca tego roku po pierwsze uroczysta sesja Mikołajkowa z wręczaniem sobie wzajemnie prezentów oraz uroczysta sesja Sylwestrowa z wypiciem lampki szampana i wzajemnymi życzeniami. Uważam jednak, że tak poważne gremium nie może zajmować się pierdołami, choć coraz częściej wydaje mi się że jestem w tym poglądzie osamotniony. Może chodzi o to by- jak powiedział jeden z radnych BSS atakujący mnie za jakiś artykuł- na sesja było miło, ładnie i przyjemnie. Wszyscy radni z uśmiechem na ustach, jak stado bezbronnych owieczek podnosili zgodnie rączki do głosowania wierząc święcie że nieomylny zarząd przygotował doskonale uchwały, których treści nie ma co roztrząsać. Mnie jednak taki układ czymś nieprzyjemnie pachnie. Pamiętam, że tak już kiedyś było, pamiętam też z jakim to hukiem padło. Zrobię więc wszystko by słowa radny bezradny nie dotyczyły mnie osobiście.

Wiesław Stebnicki

Ogłoszenia drobne

Zapraszamy na cykliczne wycieczki do Lwowa, Truskawca oraz na Słowację. Do 30. 11. 2003 r. zapisy na bal Sylwestrowy we Lwowie. Tel 506- 65- 89- 07

Małe mieszkanie w Ustrzykach Dolnych kupię lub wynajmę. Wiadomość redakcja, tel 461- 43- 98

Sprzedam tanio używaną drukarkę laserową Kyocera. Wymaga naprawy. Wiadomość redakcja.

Zatrudnimy akwizytora ogłoszeń. Redakcja "Nasze Połoniny"

Ogłoszenia w tej rubryce są bezpłatne. Przyjmujemy je na kuponach drukowanych w gazecie, które można przesłać listownie lub przynieść do redakcji przy ulicy Pionierskiej 13. W ten sposób za darmo bez mozolnego obklejania tablic dotrzesz- zamiast do kilkudziesięciu- do ponad tysiąca czytelników.

WYDRUKUJEMY CO TYLKO ZECHCESZ

Wydawca "Naszych Połonin" spółka "KSU" przyjmuje zlecenia na druk, lub nadruk;

- wizytówek
- reklamówek
- papieru firmowego
- kalendarzy ściennych, kieszonkowych, reklamowych, książkowych
- dyplomów
- plakatów
- książek, folderów
- i innych druków według indywidualnych zamówień.

Możemy też wydrukować i oprawić twoje ulubione zdjęcie w formacie do A3, nawet w jednym egzemplarzu z niesamowicie niską cenę.

Wydrukujemy wszystko, niczym nas nie zaskoczysz
Kontakt; redakcja "Nasze Połoniny" Ustrzyki Dolne
Pionierska 13, tel/fax 461- 43- 98

Pszczelarze łączcie się

Powiatowy Zespół Doradztwa Rolniczego w Ustrzykach Dolnych wspólnie z firmą APIPOL z Krakowa zapraszają wszystkich pszczelarzy oraz zainteresowanych pszczelarstwem na spotkanie w dniu 2.12 /wtorek/ godz. 10,30 w sali narad Urzędu Miejskiego w Ustrzykach.

- Celem spotkania będzie;
- przedstawienie programu rozwoju nowoczesnego pszczelarstwa
- tworzenie nowych miejsc pracy (organizacja pasiek, przetwórstwa produktów i surowców pszczelich, produkcja sprzętu pszczelarskiego, dystrybucja produktów pszczelich)
- organizacja zbytu surowców
- zagospodarowanie nieużytków poprzez uprawę roślin pyłko i nektarodajnych.

Planuje się też na tym spotkaniu powołanie Bieszczadzkiego Oddziału Zrzeszenia Pszczelarzy APIPOL.

dokończenie ze strony 16

łącznie kwotę prawie 3 mln zł., w tym - w roku 2002 udzielono 308 pożyczek na kwotę 1,9 mln zł., zaś 191 pożyczek z tej kwoty udzielono byłym pracownikom PGR.

Od 1998 roku Agencja prowadzi własny program stypendialny dla młodzieży ze środowisk popeerowskich. Programem objęci są uczniowie publicznych szkół średnich i ponadgimnazjalnych kończących się maturą. W roku szkolnym 2002/2003 Agencja sfinansowała stypendia dla ponad 40 tys. uczniów. Agencja współuczestniczy także w programie "stypendiów pomostowych" dla studentów, którzy w roku akademickim 2002/2003 podjęli studia magisterskie w państwowych uczelniach wyższych. Z przyznanych 943 stypendiów 493 sfinansowała Agencja.

W oddziałach terenowych Agencji realizowane są inicjatywy własne, pozwalające tworzyć nowe miejsca pracy oraz organizować szkolenia dla bezrobotnych w zakresie przedsiębiorczości i zdobywania nowych kwalifikacji. W szkoleniach organizowanych przez oddziały terenowe samodzielnie bądź we współpracy z urzędami pracy i organizacjami pozarządowymi wzięło udział w 2002 roku ponad 4200 osób.

Agencja organizuje i finansuje różnorodną pomoc dzieciom pracowników byłych PGR. W 2002 roku Agencja sfinansowała między innymi wypoczynek letni dla 21 316 dzieci przebywających na koloniach i 5710 dzieci na tzw. półkoloniach. Ogółem Agencja w 2002 roku umożliwiła organizację wypoczynku letniego dla 27026 dzieci ze środowisk byłych PGR. Każdemu uczestnikowi koloni w ramach przeznaczonej przez Agencję subwencji zakupiono odzież, obuwie i środki higieny osobistej. Agencja zorganizowała i sfinansowała także dożywianie i dowożenie dzieci do szkół, ochronę zdrowia, w tym leczenie sanatoryjne dzieci, działalność sportowo-kulturalną i wyposażenie szkół, stołówek i sal gimnastycznych w podstawowy sprzęt. W 2002 roku 330 pracownikom byłych PGR sfinansowano leczenie sanatoryjne.

W gospodarstwach Skarbu Państwa prowadzących działalność hodowlaną uznaną za szczególnie ważną dla postępu biologicznego w całym rolnictwie oraz w tych gospodarstwach, które charakteryzowały się dużym i trudno podzielonym majątkiem (gdzie podział mógłby prowadzić do spadku efektywności ekonomicznej- np. gospodarstwa rybackie, szklarniowe itp.), tworzone były jednoosobowe spółki Agencji. Do końca grudnia 2002 roku Agencja utworzyła lub objęła udziały w 150 takich spółkach.



AGENCJA NIERUCHOMOŚCI ROLNYCH



AGENCJA NIERUCHOMOŚCI ROLNYCH

Jak już kilkakrotnie pisaliśmy na tych łamach głównym zadaniem Agencji Nieruchomości Rolnych jest zagospodarowanie będącej w zasobach Agencji ziemi i nieruchomości. Okazuje się jednak, że prócz tego Agencja pomaga dzieciom wiejskim zorganizować wypoczynek wakacyjny, dofinansowywała też posiłki dla dzieci w szkołach wiejskich. Równie ważną rzeczą w działaniach Agencji jest to iż tworzy nowe miejsca pracy dla bezrobotnych, a także stara się różnymi sposobami zaktywizować zawodowo byłych pracowników PGR-ów.

ANR- pomaga znaleźć pracę

Jednym z zadań Agencji jest utrzymanie, a także tworzenie nowych miejsc pracy dla byłych pracowników PGR. Według Głównego Urzędu Statystycznego liczba bezrobotnych w sektorze publicznym rolnictwa, leśnictwa i łowiectwa zarejestrowanych w urzędach pracy, wynosiła na koniec 202 roku 24,6 tys. osób (najwyższy poziom bezrobocia wśród byłych pracowników tego sektora około 99 tys. osób- miał miejsce w lutym 1994 roku).

Do najważniejszych kierunków działania Agencji na rzecz łagodzenia skutków bezrobocia w środowisku byłych pracowników PGR należy zaliczyć między innymi:

- utrzymywanie miejsc pracy w gospodarstwach dzierżawionych, poprzez zobowiązanie w umowie- dzierżawy do zatrudnienia określonej liczby osób, udogodnienia i preferencje w procedurach przetargowych dla kontrahentów deklarujących utworzenie miejsc pracy, wykorzystywanie nie zagospodarowanych obiektów w celu tworzenia nowych miejsc pracy, rozkładanie na korzystne raty należności z tytułu sprzedaży nieruchomości, stosowanie innych narzędzi finansowych takich jak np. mikropożyczki, refundacje części kosztów zatrudnienia itp.

- współtworzenie wraz z innymi podmiotami lokalnych funduszy poręczeniowych i preferencyjnych linii kredytowych dla osób podejmujących działalność bądź zatrudniających pracowników ze środowisk byłych PGR

- współpracę z instytucjami, fundacjami i organizacjami uczestniczącymi w przedsięwzięciach i programach lokalnych, aktywizujących środowisko wiejskie, w tym byłych pracowników PGR

- organizowanie szkoleń wspomagających przekwalifikowanie lub uzupełnienie kwalifikacji osób bezrobotnych, poszukujących pracy.

Do końca grudnia 2002 roku, od początku działania tego programu, Agencja podpisała 2200 umów o refundację na podstawie których zatrudniono 9968 bezrobotnych byłych pracowników PGR. Łącznie kwota wypłaconych refundacji z tytułu zatrudnienia bezrobotnych wyniosła 39,9 mln zł.

Agencja uczestniczy w programie "zielone miejsca pracy". W wyniku zawartej umowy Agencja zobowiązała się do pokrycia kosztów zatrudnienia, przez okres 6- ciu miesięcy dla 1000

absolwentów wywodzących się z rodzin byłych pracowników PGR. Ogółem w ramach projektu uruchomiono 279 lokalnych programów, w których uczestniczyło 948 osób. Łączne koszty wynagrodzenia absolwentów pokrywane przez Agencję wyniosła ponad 4,3 mln zł.

W roku 2002 kontynuowały działalność fundusze



Agencja pomaga też przekwalifikować się rolnikom na inny rodzaj produkcji

poręczeniowe utworzone z udziałem Agencji w ramach programów lokalnych. Fundusze te wspierają pracodawców tworzących miejsca pracy dla bezrobotnych byłych pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych. Agencja zaangażowała w fundusze kwotę 5,9 mln zł. Do końca 2002 roku udzieliły one ponad 480 poręczeń na kwotę około 15,3 mln zł. W wyniku udzielonych poręczeń utworzonych zostało około 1,5 tys. miejsc pracy.

Agencja uczestniczy także w programie mikropożyczek prowadzonym przez Fundację Wspomagania Wsi. W 1999 roku Agencja i Fundacja utworzyły w tym celu wspólny fundusz. Do końca 2002 roku z Funduszu udzielono 490 pożyczek na

dokończenie na stronie 15

"NASZE POŁONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie W. Stebnicki - Redaktor Naczelny, Jakub Demel, Krzysztof Krysta, Marek Prorok. Za treść ogłoszeń i listów redakcja nie odpowiada. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne, ul. 29-go Listopada 35 tel./fax. (013) 461 4398, e-mail [poloniny@poczta.onet.pl]. Wydawca: "KSU" sp. z o. o. 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 7. Ceny ogłoszeń: za 1 cm² 0,80 PLN, na stronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do dwudziestu słów 3,50 PLN. Wymienione ceny są cenami netto. Druk z materiałów powierzonych: Z.U.-P. „Piast Kolodziej” s.c., Sanok, ul. Cegielińska 54, tel. (13) 4645100.